

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Podróż cesarza Wilhelma II do Włoch i zjazd jego z królem Humbertem w Wenecyi uważają ogólnie za wzmocnienie trójprzymierza, a zwłaszcza przyjaźni niemiecko-włoskiej.

— Wyrtemberski generał — adjutant baron Falkenstein został mianowany komenderującym generałem 15 korpusu armii w Prusach. Dotąd podobny przypadek jeszcze nie zaszedł, natomiast dzieje się częściej odwrotnie, iż pruscy oficerzy stoją na czele wojska wyrtemberskiego. Tak np. dzierży pruski generał Lindequist urząd komenderującego generała 13 korpusu armii w Wyrtembergii.

— W Berlinie odbył się pojedynek pomiędzy Kotzem, którego posadzono o pisywanie bezimiennych listów na dwór cesarski, a Schraderem, który miał pierwszy posadzić o pisanie listów Kotzego. Pojedynek był przyjęty pod ostremi warunkami, gdyż tak długo miano do siebie strzelać, dopóki jeden z pojedynkujących nie będzie zdolnym do walki. Pojedynek odbył się na pistolety i na dziesięć tylko kroków oddalenia. Pan Kotze wyszedł zwycięzko z pojedynku, raniwszy śmiertelnie Schradera, którego odwieziono do jednego z lazaretów w Berlinie. Lekarze powątpiewają o wyzdrowieniu rannego. Kotze był, jak wiadomo mistrzem ceremonii na dworze cesarza Wilhelma. Cała ta sprawa Kotzego jest tajemnicza, ale także i wielce nieprzyjemna.

— Książę Antoni Radziwiłł, dawniejszy generał adjutant cesarza niemieckiego podróżował po Egipcie i w tych dniach powrócił do Berlina. W maju ma się udać książę Radziwiłł na uroczystości koronacyjne do Moskwy.

— Sejmowi pruskiemu przedłożył rząd projekt, domagający się kredytu blisko 70 milionów marek szczególnie na budowę nowych kolei żelaznych i na składy zbożowe (3 miliony). Między innymi wyznaczono na budowę kolei żelaznej z Kowalewa do Brodnicy 3 i pół miliona marek, z Chojnic do Lipusza przeszło 4 miliony marek, a z Bytowa do Łeby przeszło 7 mil. marek.

— W tych dniach zmarł poseł centrowy, ks. kan. Reindl w 63 roku życia. Był on bardzo poważany w centrum, czego dowodem, iż go zastępcą przewodniczącego frakcyi obrano. Od roku 1881 sprawował poselstwo z jednego z bawarskich okręgów.

— Gazety berlińskie głoszą, że rząd będzie żądał od parlamentu pieniędzy na nowe okręty. Gazety rządowe nie zaprzeczają temu, lecz twierdzą, że to dopiero na jesień się stanie. Czy z wiosną, czy na

jesień, zawsze schudnie nasza kieszeń z tego powodu.

— Miasto Belfort, które podczas wojny francuzko-niemieckiej odgrywało poważną rolę i dzielnie broniło się od armii niemieckiej, rozpoczęło szereg uroczystości obłężenia. Władze rządowe, reprezentanci Paryża i Lyonu, oraz różne deputacje dawniejszych wojskowych, którzy brali udział we wojnie francuzko-niemieckiej i liczne deputacje różnych stowarzyszeń przybyły na uroczystość. Minister wojny, który zapowiedział swe przybycie, skutkiem choroby powstrzymany został od wyjazdu.

— Wyjeżdża teraz właśnie wiele ludzi za robotą i służbą w strony niemieckie. Służebne dziewczyny, jakby co opętało, tak się cisną do Berlina. Tam zaś jest ich już tyle, że wszęch stron, że już tego za wiele i służby nie staje. Policja berlińska ostrzega i prawdziwie rzecz przedstawia, ale nie to nie pomaga, bo byle jaka stręczarka lub stręczarz nabają głupim dziewczynom cudzy niewidy, a one wierzą temu łgarstwu, bo im się chce po świecie włóczyć. Kończy się potem tak, że w Berlinie włóczą się bez miejsca, na najgorsze życie się puszczają, aż je policja wyłapie, do kozy wsadzi, lub do domu przymusowo wyśle. Ci, którzy z akordnikami między Niemców idą, często też tylko biedę tam znajdują.

Rzym. Ma tu być postawiony niemiecko-protestancki kościół. Składki na ten cel przeważnie przyływają z Niemiec, a zajmuje się zbieraniem składek niemieckie stowarzyszenie Gustawa Adolfa. Dotychczas zebrało to stowarzyszenie przeszło 200 tysięcy marek na ten cel. W Poznańskim zebrano 1845 m.

Uczmy dzieci po polsku!

Tak wołamy w każdym numerze, zachęcając obojętnych lub niedbałych do przekazania naszego od Boga nam danego języka ojczystego dźwiatwie naszej. Obowiązkiem naszym świętym jest tak jak Wiare, tak i język Ojców naszych przekazać przyszłemu pokoleniu. Niejednemu się jednak zdaje, że język polski musi zagać, bo ten lub ów minister grozi, że od niemiezenia dźwiatwy naszej w szkole ani na krok nie ustąpi.

Tak źle przecież nie jest. Język polski jest dziełem Bożem, więc zagać nie może, bo co Bóg stworzył, to istnieć będzie, choćby się to jakiemu ministrowi nie podobowało. Ale nawet z innych powodów obowiązkiem jest, aby dzieci nasze po polsku umiały nie tylko mówić, ale pisać i czytać. W szkole, jak wiadomo, uczą tylko po niemiecku, więc niechże się tej niemieczyny trochę dzieci poduczają, bo, że wiele z niej nie skorzystają, to o tem wszyscy wiedzą. Jednakże znać tylko jeden język, jest dziś też na świecie mało. Słusznie pe-

wien gospodarz odciał się raz Niemcowi, gdy ten wyraził swe niezadowolenie, że gospodarz po polsku rozmawiał: »Ja, jako Polak, porozumiem się i po niemiecku, ale gdybyście Wy tej trochę niemieczyny nie umieli, musielibyście na migi się porozumiewać.«

Znajomość dwóch języków, a nawet i więcej, jest dziś nietylko dobrą, ale nawet korzystną. Widzimy we wszystkich gazetach, tak polskich jak niemieckich, że poszukują tak kupcy jak przemysłowcy pachółków i uczni mówiących po polsku. Władze wojskowe poszukują zaś nietylko takich młodzieńców, którzy po polsku mówią, ale i takich, którzy czytać i pisać po polsku umieją. Świeżo poszukują ochotników do pułku dragonów w Olsztynie, a pierwszeństwo mają, jak władza ogłasza, ci, którzy znają język polski. Nadto oficerzy i podoficerzy przy różnych pułkach uczą się mowy polskiej.

Sądźmy, że mało jest takich polskich rodziców, którzy nie dbają o to, aby ich dzieci po polsku umiały. Jeżeli zaś tacy obojętni się znajdowali, to choćby nawet miłości do języka ojczystego nie posiadali, to dla korzyści własnych dzieci powinni je po polsku uczyć. Język polski nie ginie, jakby na oko się zdawało, ale się rozszerza. Dopóki języka polskiego gwałtem nie chciano wytępić, dopóty go też nikt gwałtem nie bronił, jak to dziś jest. W miastach z przeważającą polską ludnością, jak w Poznańskim, dobrowolnie nietylko Niemcy ale i żydzi każą dzieci swe uczyć po polsku, aby później przez to łatwiej w stosunkach z Polakami pracować mogli.

Z obowiązków więc utrzymania naszej go języka ojczystego, a nawet dla materialnej korzyści

Uczmy dzieci po polsku!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 9-go b. m. w kaplicy klasztornej w Brunsberdze w obecności najprzew. ks. Biskupa złożyło 12 nowicyuszek święte śluby, a 16 postulantek wstąpiło na próbę do Zgromadzenia Sióstr Katarzynek. — W Gilawach, które należą do kościoła parafialnego w Wielkiej Purdzie, rozpocznie się niebawem budowa kościoła, która już w październiku ma być ukończoną. Mają wystawić też zaraz plebanią. Materiał budowlany już po większej części zwieziony.

Niemcy. Najstarsza córka znanego przywódcy katolików niemieckich Liebera wstąpiła do zakonnego Zgromadzenia Sióstr Ubogiego Dzieciątka Jezus w Akwizgranie.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Gedajty, dnia 7 kwietnia 1896.

Czytam Gazetę już od siedmiu lat, ale z naszej wioski jeszcze korespondencyi nie wyczytałem. Tak postanowiłem i ztąd coś napisać, choć nie bardzo wesołe rzeczy. Gdybym chciał wszystko opisywać, to musiałbym całą gazetę nadrukować. U nas bowiem ludzie bardzo skłonni do procesów, i choć wioska nie duża, znowu aż cztery procesy sąd ma w rękę, a świadków co

niemiara stawać ma. Skargi zaś prawie o lada drobnostki. Uderzy tam gdzie kobieta dziecko, już ją druga udaje do sądu, jedzie chłop wozem z miasta i niebacznie gdzie bieżem w bok uderzy i trafi kogo, dalej go udać do sądu. A czy to tak nakazuje największe przykazanie: Miłuj bliźniego twego. Niejeden chodzi do kościoła, modli się pod figurą, ale gdyby mógł, to by bliźniego swego w łyżce wody utopił. Była w Gietrzwałdzie misya, na której i i od nas ludzie poprawę przyrzekali, ale widać tylko tak długo, dopóki misyonarz prawil. I nasz ks. prob. szombarski powiedział w Wielki Piątek piękne kazanie o zachowaniu dziesięciu przykazań Bożych, a osobliwie o ósmym przykazaniu: »Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu«. Mówił dalej o pięciu przykazaniach kościelnych, a mianowicie o zachowywaniu postów. Bo to dziś już i na wsi trafiają się ludzie, którzy posty sobie lekceważą. Sam trafilem człowieka, który we Wielką środę na drugie śniadanie jadł chleb szynką obłożony. Takim ludziom już nie pomogą kazania, oni ich też nie słuchają, bo są niby za mądrzy, a ksiądz im nie może dogodzić z kazaniem, bo zanadto wywodzi. Cieliby oni, żeby kaznodzieja złe postęпки chwalił, a nie ganił.

Przedewszystkiem zganić należy nie-szczęsną chęć do procesowania się, bo to już niejednego zrujnowało i o kij żebraczy przy prawilo. Lepiej cierpieć, choćby się człowiek czuł być nieco pokrzywdzonym, niż zaraz po sądach się włóczyć, bo z tego jeszcze nikt się nie dorobił. Pamiętajmy, że »kto buduje, ten ma wiórki, a kto się procesuje, ten ma — papierki«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 10-go kwietnia zmarł tu dyrektor sądu ziemiańskiego Otto Marauhn, który przez 40 lat pracował przy tutejszym sądzie i zjednął sobie szacunek

Czarny Turek.

(Ciąg dalszy)

— Więc zostań tu sobie! — krzyknąłem już ze wściekłością — ja dalej jadę!

Machnął tylko ręką obojętnie.

Z jednej strony obawa utraty życia pchała mię naprzód, z drugiej zaś współczucie dla nieszczęśliwego trzymało mię na miejscu. Przyznaję się jednak, że i ów czarny Turek już mię niepokoił. Zacząłem się go bać i to coraz gorzej. Uwierzyłem temu, co poczytliion mówił. Ha, on nas wodzi — myślałem. — Może zleźć z konia i poczekać.

W głowie mi dzwoniło, szumiało, zawracało się. Zlazłem z konia i usiadłem obok poczytliiona. Konie, zgromadzone w kupkę, tuliły się do siebie, stały cicho, jakoby nieszczęściem naszym przerażone. Siedziałem i patrzyłem na te stworzenia.

Boże, jakie mi wtedy myśli przebiegały po głowie! — Chociaż się w niej mąciło, chociaż ścisnęło mi skronie, niby żelazną, rozpaloną obręczą, myślałem jeszcze. Od razu cały bieg życia mego przypomniął mi się, od wczesnego dzieciństwa, jak tylko pamięcią sięgnąć mogę, aż do owej straszliwej chwili. A potem, na pół senny, widziałem dziwne obrazy: Miałem przed sobą dzień jasny i pola głębokim śniegiem pokryte, a na nich marznące twarze żołnierzy, wielkiego cesarza Francuzów, Napoleona. Brodaci, o surowym wejrzeniu, błądzili wśród zasp śniegu; inni, skostniałi

i miłość u współobywateli. Niebożczyk liczył 70 lat wieku, a dopiero od zeszcłej jesiieni dla choroby ustąpił z urzędu i niedługo cieszył się zasłużonym wypoczynkiem. Niech odpoczywa w pokoju!

— Znowu znaleziono trychiny w wieprzu zabitym przez rzeźnika p. Beuth ztąd.

— Nauczyciel p. Bartsch z Kalborna otrzymał drugą posadę nauczycielską w Prositach, w powiecie reszelskim.

— Dnia 15-go czerwca rozpocznie swe czynności w Królewcu jeneralna komisya dla Prus Wschodnich.

— Mistrza piekarskiego p. Trockiego w ulicy Gutsztackiej okraść własny czeladnik B. Żeby się sprawa nie wydała, namówił B. jeszcze dwóch czeladników D. i K. do kradzieży. Trocki ma oprócz piekarni także restauracyą i skład, więc kradziono mu nie tylko pieczywo, ale i wina i inne towary. Samego wina ukradziono 40 do 50 flaszek. Sprawa się teraz wydała i głównego złodzieja czelad. B. aresztowano.

— Szewc Kaźmierz Lindtner z Olsztyna skazany został za wydawanie fałszywych pieniędzy na 1 rok więzienia, w co mu wra-chowano 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. W przyszłym numerze podamy bliższe szczegóły o tej sprawie.

— 14-letni syn wdowy Franciszek T. skradł z domu p. Rehfeldta przy rynku kupcowi A. ubranie żakietowe, dwie pary spodni i dwie pary trzewików. Młody złodziej zaraz obul parę trzewików, a drugą jego siostra i przez to kradzież się wydała.

* **W Łajsach** u p. Orłowskiego padł na polu przy pracy wół wartości 100 marek i zdechl na miejscu.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa w Butrynach odbędzie się dnia 19 kwietnia, tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nieszpórach w domu p. Benedeita. Ze względu na ważne narady, jakie w sprawie Towarzystwa się odbędą, prosi się o jak najliczniejszy udział tak członków, jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa. Zarząd.

* **Jańsbork.** W puszczy jańsborskiej zamieszkali Filiponi przeredzają się ogromnie. Liczba obecna wynosi podobno nie więcej jak 800 dusz. Filiponi są wyznania

już, leżeli tu i owdzie, a jeszcze inni, w chełmach wspaniałych, pióropuszcami i ogonami końskimi przyozdobionych, siedząc w zaspach wyciągali wychudłe ręce ku niebu, jakby błagając o pomoc.

Nadzwyczajnym wysiłkiem woli otrząsłem się z drzemki i rozwiąłem nasuwające się obrazy.

Wtedy lzy żalu, lzy rozpacz, popłynęły mi obficie po twarzy, bo czułem, że koniec nadchodzi, że nie ma żadnego ratunku, że ciało moje wkrótce w kawał martwego lodu się obróci...

Nagle w głowie błysnęła mi myśl: a Bóg? — Wyciągnąłem ręce ku Bogu i wzywałem gorąco pomocy Bożej. Ach, jak ja wtedy modliłem się, jak ja się wtedy modliłem!...

Przez usta płynęły słowa proste, krótkie, ale wydobywały się z głębi duszy, serca. — Błagałem Najwyższego, aby wprowadził nas na drogę, aby pozwolił mi jeszcze w rodzinne powrócić strony, przycisnąć do serca tych, których kochałem. A tam, o Boże wszechmogący! — mówiłem o tyle głośno, o ile zziębnięte usta na to pozwalały — tam, jeżeli już taka wola Twoja, niech umrę młody, aby tylko tam. Boże wielki! — mówiłem dalej z oczyma ku niebu zwróconemi, — czyż mam tak marnie zejść ze świata, bez sakramentów świętych?

Sam nie wiem, jak opadły mi ręce podczas tej modlitwy, ale czułem błogość jakąś w duszy. Czuję, jakby miłe ciepło,

grecko-katolickiego. Dawniej nosili Filiponi ubiory narodowo rosyjskie, obecnie młodsze pokolenia zarzucają stare obyczaje i w niedługim czasie lud ten zupełnie wyginie.

* **Rudczany.** Komunikacya wodna na jeziorach mazurskich odbywa się między Lecem a Rudczanami. Teraz podobno utworzył się komitet, który zamierza w okolicach Rudczan utworzyć zakład kuracyjny. Okolice Rudczan są cudowne. Przepyszne lasy liściaste i iglaste. Piękne wzgórza a przede-wszystkiem czarująco położone jeziora. Zakład taki miałby dobre powodzenie. W ubiegłych latach zwiedzało tutejszą okolicę rocznie 2000 osób.

* **Mogilno.** Jeden jedyny osiełek dokazał tu przed niedawnym czasem tego, że wstrzymał dwa pociągi. Uciekł on widocznie z poblizkiego folwarku i spacerował po torze kolejowym właśnie w chwili, gdy po prawym torze nadjeżdżał pociąg towarowy a po lewym osobowy. Ponieważ ani świst lokomotywy ani puszczenie pary nie zdołały spłoszyć osłatka, oba pociągi, obawiając się wykolejenia, zwolniły biegu. Dopiero gdy jadąca wolniutenko lokomotywa pociągu osobowego uderzyła go z tyłu, osiełek uważał za lepsze zeskoczyć z toru i podążyć do domu, co uczynił wśród głośnych objawów zadowolenia i ogólnej wesołości zaniepokojonych już pasażerów i urzędników.

* **Inowrocław.** Przy budowie nowej kamienicy w poblizu parku miejskiego odkopano mnóstwo szkielec; w miejscu tém znajdował się dawniej klasztor.

* **Poznań.** Za obrazę armii stolarz Storch z Grünau (?) skazany został na miesiąc więzienia. W czasie spisu ludności w dniu 1 grudnia z. r. napisał on na odnośnym formularzu pod rubryką na pytanie: »czy należy do wojska«, co następuje: »Przez całe 3 lata napatryłem się na brutalne traktowanie żołnierzy przy 6 pułku piechoty«. Dowódzcy tego pułku, który stoi załogą w Poznaniu, doniesiono zaraz o tém, a ten, dopatrzwszy się w odnośnej uwadze obrazy armii, wytoczył mu proces. Rewizya wniesiona przeciwko wydanemu wyrokowi została odrzuconą.

* **W Kluczborku** na Ślązku w hotelu »Fürst Bismark« obchodziło kilku nie-

płynące po całym cielem. Przymknąłem z rozkoszy oczy i wnet cudny, rajski ogród mię otoczył. Oddychałem rozkoszną wonią kwiatów. Opodal wśród łąk zielonych wila się wstęgą błękitną rzeczka, a nad jej brzegiem siedziały dziewice w bieli, w wiankach z zieleni na głowach... Nogi swe zanurzały w wodzie, opryskiwały się nią wzajemnie i śmiały się wesoło. Spadające zaś krople mieniły się w promieniach słońca. Stopniowo to miłe, uroczne widziadło zacierało się, mgłą zachodziło i wkrótce ujrzałem coś innego. Oto łąny zboża, kłaniającego się kłosem, a wśród kępy drzew zielonych, kościółek z wieżyczką wysmukłą, jasną. Z niej dolatywały dźwięki dzwonu. Chciałem biedz coprędzej do owego kościółka, lecz wnet widzenie znikło, roz-wiało się.

I znow widziałem obraz jeszcze piękniejszy. — Cały wpatrzony w niego, od-dałem się zachwytowi.

Nagle gruba jakaś siła wrywa mię z marzeń rozkosznych.

— Panie! — ktoś mi zawołał nad uchem — panie! słyhać szczekanie psów. Tu musi być wieś niedaleko. Wstawaj pan, jedziemy!

Dokąd? po co? — myślę sobie; alboż mi tu nie dobrze. Co mi tam szczekanie psów, co mi tam wieś jakaś! Ja tu, tylko tu pozostać pragnę...

Naciera mi ktoś twarz czemś mokrem, zimnem, czy gorącym, naciera mi ręce, podnosi mię, stawia na nogi. Z trudnością

mieckich patryotów urodziny ks. Bismarka. Ożywieni w końcu duchem... poezji napisali wierszem telegram, który po niemiecku i w polskim tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

Wodurch ist Preussen gewachsen?
Durch den Mann im Lande der Sachsen!
Wer schaffte Europa Ruh?
Der Mann in Friedrichsrüh!
Wie hat er solches geschafft?
Durch urwüchsig deutsche Kraft!
Was wünschen wir diesem Mann?
Dass er nimmer sterben kann!

Kto nam Prusy nasze wślawił?
Z kraju Sasów mąż to sprawił!
Kto nam pokój sprawił tu?
Także mąż ów z Friedrichsrüh!
Jak dokazał czynu tego?
Siłą ducha germańskiego!
Cóż mu życzyć trzeba nam?
Żeby umrzeć nie mógł sam!

Książę Bismark pewnie nie bardzo się zbudował życzeniami kluczborskich patryotów, którzy w swym bezgranicznym zapale albo też pod wpływem libacyi zapomnieli widocznie, że tylko największemu wrogowi chyba może ktoś życzyć, aby nie mógł umrzeć.

* **Berlin.** Misye polskie w kościele św. Piusa nadspodziewanie pomyslny wydały rezultat. Uczestniczyli w nich nie tylko Polacy-katolicy tutaj zamieszkali, lecz także robotnicy polscy z Magdeburga, Skwierzyny, Brandenburga i z dalszych jeszcze okolic. Codziennie było około 500 komunikujących. Kazania o miłości nieprzyjaciół, o pijaństwie i niemoralności wstrząsające uczyniły na tłumach, szczerze zapelniających kościoł, wrażenie. W środę wieczorem o godz. 8-miej O. Dezydery pobłogosławił krzyż misyjny i miał kazanie pożegnalne, które niejedną wycisnęło łzę z oczu pobożnych słuchaczy.

* **W Szarlottenburgu** aresztowano dwóch dozorców tamtejszego lazaretu miejskiego. Przed kilku dniami przywieziono do lazaretu niejakiego Burdzińskiego, robotnika, chorego na obłąkanie pijackie, delirium tremens. Gdy B. nie chciał się uspokoić, zaczęli go owi dozorczy bić, aż ostatecznie tak mu gardło ściągnęli prześciera-

otwieram oczy, i o dziwo! przedemną stoi słup śniegu, czy też jakaś figura kamienna.

— To ja, — mówi do mnie — ja, pocztylion z Plewny.

— Plewna? pocztylion? co to znaczy?

Wnet zrozumiałem... Wróciłem z krajiny cudnych marzeń do strasznej rzeczywistości!

Śmierć, śmierć, śmierć! — to słowo przebiega mi w myślach — tu już niema ratunku!

Po chwili jednak słyszę najwyraźniej szczekanie psów.

Śnieg ustał, wiatr także, coś jakby się rozwidnia.

Więc już nie opierając się pocztylionowi, ale posłuszny mu, wdrapuje się przy jego pomocy na konia i jedziemy w stronę głosu psów. Nadzieja ratunku dodaje mi siły, ożywia mię.

Psy ucichły.

Nagle pocztylion staje.

— To on — woła drżącym, rozpaczliwym głosem.

Wpatruję się z natężeniem i widzę... najwyraźniej widzę... czarnego Turka! Stoi przed nami, a głowę trzyma pod pachą... widzę jego tułów w ciasny niebieski kaptan obleczony, białe strzępki koszuli na piersiach, na nogach szerokie rajtuzy. Głowa kędzierzawa z pod pachy wyszczerza białe zęby, uśmiecha się złośliwie.

Tak, to on!

Czuję, że od zmysłów odchodzę i chyba już umrę, umrę, z samego nawet

dłem, że go udusili. Coby to była za wrzawa, gdyby się coś podobnego wydarzyło w polskim jakim lub katolickim zakładzie!

* **W Wiedniu** przebywa obecnie najwyższy człowiek na świecie. Jest nim niejaki p. Louis Wilkins z St. Paul w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Nie daje się on oglądać za pieniądze, lecz podróżuje ku własnej przyjemności. »N. Fr. Presse«, której olbrzym ten złożył wizytę, podaje ciekawe o nim szczegóły. Pan Wilkins ma 2 metry 45 centymetrów wysokości, liczy dopiero lat 21 i podobnie rośnie jeszcze. Ręce i nogi zadziwiają nadzwyczajnymi rozmiarami, a cylinder, pokrywający głowę tego olbrzyma, więcej do wiadra podobny niż do kapelusza. Średnica pierścienia, blyszczącego na palcu olbrzyma, jest większą od guldena austriackiego. Aby nie zwracać zbyt wiele uwagi na siebie, p. Wilkins nie chodzi piechotą, lecz używa ogromnego, przestarzałego formą powozu na cztery siedzenia, w którym tylko skulony pomieścić się może. W Wiedniu p. Wilkins zamierza zabawić tydzień i uda się w dalszą podróż po Europie.

* **W Bernie**, w Szwajcaryi, znaleziono w piątek w klatce niedźwiedziej ciało poszarpanego człowieka, który w nocy wpadł do niej niewytłómaczonym sposobem. Obdukcya sądowa wykazała, że miał on obie ręce i nogi obgryzione, z głowy zaś pozostały same tylko kości. Nie można było dotąd sprawdzić, czy nieszczęśliwy sam wpadł do klatki, lub też został do niej wrzucony po popełnionem poprzednio morderstwie. Klatki niedźwiedzi w Bernie znajdują się w fosie miejskiej, a więc dosyć głęboko obok promenady.

* **Rzym.** Jak corocznie, napływ cudzoziemców do Rzymu na Wielki Tydzień i Święta Wielkanocne był bardzo wielki. Jest to bowiem jedyna pora, aby zobaczyć relikwie męczeństwa Chrystusa Pana i usłyszeć słynne »Miserere« w kościele św. Piotra. W Wielki wtorek w kościele św. Praksedy, w kaplicy św. Słupu (przy którym, według legendy, biczowany był Jezus Chrystus) pokazyują jeszcze 3 ciernie z korony męczeńskiej. W Wielki czwartek w kościele św. Jana Laterańskiego wystawione

strachu.

A koń mój, właściwie moja para koni, rwie i prościutko idzie na czarnego Turka.

Pocztylion wstrzymał swe konie, stoi, a ja nie mam władzy wstrzymać swoich. — Zginę!

Już, już dojeżdżam do straszdyła, zamykam oczy i tylko czuję, jak bok mój ociera się o czarnego Turka. W tejże chwili koń się potyka, pała. Rozumie się i ja też zwałem się pod stopy straszdyła. Leżę i uczuwam mocny ból w nodze i ramieniu. Pomyślałem, że kiedy mnie boli, to jeszcze żyję. Co będzie, to będzie! Otwieram oczy, obracam głowę ku temu straszdyłu, które mię z koniem w jakiś dół zepchnęło.

O cudo! to drzewo — raczej pień wysoki... Gałęzi niema, tylko stoi sobie drzewo bez korony... Z radości chciałem objąć je, uściskać, całować. Przybywa mi skądś głosu i siły i wołam na pocztyliona:

— Jedź tu, to drzewo!

Pocztylion zbliża się powoli, przypatra się drzewu z niedowierzaniem, omija i zmyka naprzód. Jadę za nim, jużci, wydostawszy się pierw z dołu i wsiadłszy na konia.

Niebo wypogadza się, mrugają gwiazdy, w oddali widać światelko. Widzimy już zabudowania wiejskie, drzewa. Dążymy z pospiechem na jaki nas stać, ku owemu zbawiennemu światłu, lecz naraz ono gaśnie.

(Dokończenie nastąpi.)

są czaszki św. Piotra i Pawła, opodal zaś jest Scala Sancta, tj. schody, po których, według podania, Chrystus szedł do Pilata. Schody te, miejsce pielgrzymki nieustannej, przywiezione przez św. Helenę, przykryte są od czasów Klemensa XII, tj. od połowy zeszłego wieku, drewnianymi schodami, aby uchronić je od zniszczenia. W Wielki piątek z rana w kościele S. Croce in Gerusalemme, a w bazylice św. Piotra przed wieczorem, pokazują pobożnym najważniejsze relikwie męki Chrystusa Pana, umieszczone w relikwiarzach część Krzyża św.: ostrze włóczni i chustkę św. Weroniki. Nie wszystkie jednak relikwie męki Chrystusa Pana znajdują się w Rzymie. I tak np. tunika Chrystusa podarowana została przez Karola Wielkiego klasztorowi w Argenteuil. Koszula znajduje się w Trewirze. Drzewo Krzyża św. prócz odłamków, rozdawanych przez Papieży, znajduje się częścią w kościele S. Croce in Gerusalemme i w katedrze paryskiej. Górna część kolumny biczowania jest w kościele św. Praksedy w Rzymie. Druga część jest w kościele Grobu św. w Jerozolimie. Z gwoździ, służących do ukrzyżowania, jeden został wrzucony przez św. Helenę do Adryatyku, aby uśmierzyć burzę, drugi znajduje się w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci w Notré-Dame w Paryżu. Korona cierniowa jest w katedrze paryskiej, ale bez cierni, które rozdano pomiędzy różne kościoły. Napis: J. N. R. J. w językach łacińskim, greckim i hebrajskim przechowuje się w kościele S. Croce in Gerusalemme. W kościele św. Jana Laterańskiego pokazyują gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

ROZMAITOSTCI.

List żołnierza Polaka, wychowanka dziesięcioletniej szkoły, przesyła w oryginale Czytelnik »Kur. Pozn.« Oto brzmienie ciekawego dokumentu: »Kolberg dnia 80. 18. 95. Sadam do Stołu Króle Skego Bo jeszcze Nimam Swego pora Sechwita z Wami SeWitam Kochanirodice Je Listezku Sporo peszes Bory i lasy do Kochanirodini na dobry czasy agdi Pszidesz do Proga to Pochwał Pana Boga Nech Bende Pochwałoni Jezus Christus Olzazwiczej Awekiwe Kufamen, awene Wam Musze o Pisac omji Podróży Podrosz Biła do Sie dobro Boza zimno ne Biło Pszy Jachalim do Kolberg to SNIK Lezał na dtszi fuszi Na zimi Imros taki że Jasz Pot Bota Michszipalo to Jasz nom Bilo di wno Bo tam U was zimnanebiło to Jak zim fezworteg Pszi Jachali o Kwa drane drug Rano to Wowosmi Slim do Śnegu Szu flowana ana drugi dnin to za Ras Na Wache i tedy zim Pat na Wasze to zem dostał tosamo Wnoge co zem Wam ote Powadał w domu Jak Biłem Na emlu Pe to zem jest W rewiji Jusz Jack Jino Pouslupe ale Sene Pote Bujee Chlo Po tać Bo to jeszezi tag złenejest ale Szło Wekwo chro nac Musi Boto Pszi Wojsku inaczi Neide Boto dinstu Jest za Wele toś tsza Woch ronac gde czo wekmože Kochani rodice teraz Wam Nem co Wemci do Pisa Na denkabogu tak Oproci Nogi jezde dosie zdrowi teraz Pozdrowam fszistkich Krewnych i zna Jonich i Amen«.

Smaczna pieczeń. Pewien Anglik, zaproszony do bogatego Chińczyka na obiad, nie mógł się nasycić smaczniemi potrawami, których dotąd nie znał. Naraz gdy wargi sobie jeszcze ocierał po wyborniej pieczeni, przyszła mu myśl do głowy, czyby też ta pieczeń z kota nie była, ponieważ słyszał, że w Chinach także i koty zjadają. Nie mogąc się z Chińczykiem innym sposobem porozumieć, wskazuje na talerz i udając minę pytania na twarzy, mówi: »Miau, miau?« Chińczyk potrząsnął głową i wskazując na talerz z pieczenią, odpowiedział: »Wau, wau!« tj. że psa zjedli.

Króla duńskiego okradła od pewnego czasu własny jego kamerdyner. Dopiero tajemnemu policyantowi, ukrytemu za kotara, udało się pochwycić złodzieja na gorącym uczynku. Sumy skradzione przez niego w ostatnim czasie są dość znaczne.

WYPRZEDAŻ KONKURSOWA

Adolfa Lewinsona SKŁADU TOWARÓW

Rozpocznie się
w piątek, dnia 17-go b. m.

Reklamacje podatkowe
wykonywa starannie po-
dług przepisów prawnych
Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Koń kupiony na targu w
Olsztynku, brunak z blisą i si-
wą grzywą, uciekł z podwórza
gospodarza Klimka w Przyko-
pie. Koń ten miał na sobie przy-
mocowane dwie dery wełniane.
Ktoby wiedział o tym koniu lub
go schwytał, niech się zgłosi do
gospodarza **Antoniego Ję-
drzejewskiego w Nowej-
wsi** (Neu-Bartelsdorf bei Wut-
trienen).

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne
poleca jak najtaniej

B. Lewinson,
rynek nr. 23.

2 uczni

do składu towarów kolonial-
nych, materyalnych i żelaza
przyjmie **Antoni Wolff**
w Wartemborku.

Swinke od 4 do 5 tygodni
znaleziono we wtorek na targu
olsztyńskim. Właściciel odebrać
ją może po zwróceniu kosztów
za to ogłoszenie i paszę u go-
spodarza pana Malewskiego w
Szomfaldzie (Schoenfelde per
Hermsdorf.)

Szukam do mój **farbierni,
drukarni i chemicznej
pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Elku (Lyck Ostpr.)

GIMNAZYSTÓW

lub uczniów zamiejscowych u-
częszczających do tutejszych
szkół przyjmie na stancję pod
taniemi warunkami

Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztyńska
(Hohensteinerstrasse.)

**Bawełnę do tkania i
przedzę maszynową** we
wszelkich kolorach i tylko naj-
lepszej dobroci poleca

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

Mój skład nasion

jest znowu we wszystkie tu u-
żywane, świeże i kielkowane na-
siona zaopatrzony.

Ceny tańsze jak dawniej i
niż gdzieindziej.

H. Schikorr.

Wszelkie **środki leczni-
cze**, rozporządzeniem cesar-
skim na sprzedaż dozwolone,
jako i wszelkie w zakres **dro-
gerii** wchodzące artykuły po-
leca jak najtaniej drogerya
Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Posiadłość

składającą się z 20 mórg roli,
w tem dobre łąki, gumna mu-
rowane pod dachówką, na planie
przy szosie, 1 kilometr od miasta
Biskupca, chcę natychmiast z
wolnej ręki sprzedać.

Piotr Wierzbowski

w Rydbachu
(Ridbach p. Bischofsburg)

J. Hermanowski

OLSZTYN,
ulica Olsztyńska (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka tru-
mien, jako i całkowitych o-
bleczeń dla niebożczyków.



Trumny od najwycześniejszych i najtańszych
do najelegantszych i najdroższych, tak drewniane
jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przy-
jmie natychmiast w naukę ma-
larstwa **J. Page**,

mistrz malarski w Olsztynie
Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

Potrzebny jest zaraz do me-
go hotelu i spedycyi kolejowej

SŁUŻĄCY,

któryby umiał czytać i był obe-
znany z końmi. Dochód około
300 mr. rocznie. **T. Sikorski**

w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)

UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa,
może się zgłosić do mistrza
piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lip-
sztańska nr. 12.

KAINIT

MAKROFOSFATOWA Thomasa,

świeży towar,
poleca

Ottó Struwe
w Olsztynie.

Len i konopie
wymieniam na **baweł-
nę i przedzę ma-
szynową.**

Ottó Günter Następca
WARTEMBORK.

W drodze z Olsztyna do Stę-
kin znalazłem **sztukę żelaza.**
Właściciel może odebrać swą
zgubę za zwrot kosztów ni-
niejszego ogłoszenia u podpisa-
nego.

Jan Ziemecki
w Stękinach.

!! Ogłoszenie !!

Tylko dom Nr. 10.

Wyprzedaż sukna, bukskinu, materyi na paltoty,
cajgów na suknie, materyi na suknie, katunów, wspaniałych
do pościeli

trwa tylko do 1 czerwca rb.

i dla tego wszelkie rzeczy, aby je uprzątnąć, sprzedaje
się jeszcze **znacznie taniej**, niż dotąd.

Płaszczki i żakiety dla kobiet za połowę do-
tychczasowych cen.

B. Lewinson

w Wartemborku.

Rynek, dom Nr. 10.

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i
drukowanie materyi

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i letnią swój
zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten
zakres wchodzących.**

Daléj polecam mój wielki skład **bawełny**
we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak
najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick,

właściciel farbierni,

OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.